

Ciężkie życie **rudych** | Zaminowana Ukraina | Europa **płonie** | **Miecz** Rydzyka
Barbie kapitalistka | 10 frontów **kampanii** | **Nieświęte** memy | Dziwna **Sinéad**

ILUSTRACJA ARKADIUSZ HAPKA

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 32 (3425), 2.08–8.08.2023

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Co z tym Hołownią?

Czy Trzecia Droga przetrwa do wyborów



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO



SKI team®



Kupuj wygodnie
na skiteam.pl



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Diagnostyka silników Bosch



Serwis amortyzatorów

CUBE

10%

rabatu

Na najnowszą kolekcję rowerów Cube!

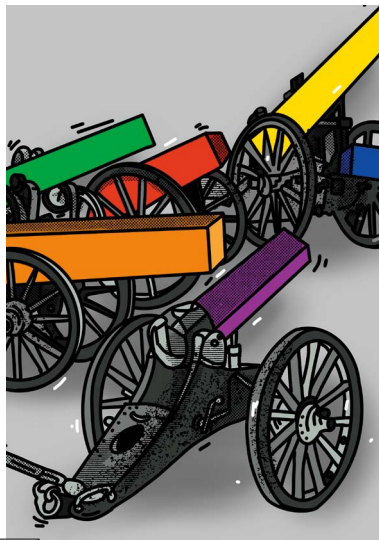
10 lub 20 RAT 0%

RRSO 0% Bez dodatkowych kosztów.

LETNIE GODZINY OTWARCIA SKLEPÓW SKI TEAM!

Poniedziałek - Sobota **11:00 - 20:00** | Niedziela **NIECZYNNE** | Niedziela handlowa **12:00 - 16:00**

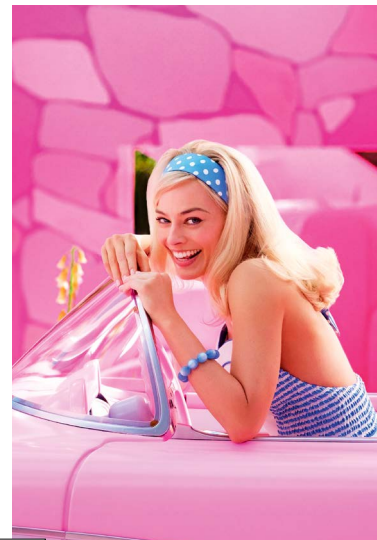
WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a
WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)



16 10 frontów kampanii



67 Ciężkie życie ryżych



80 Barbie kapitalistka

Temat tygodnia

12 Adam Grzeszak **Płonąca Europa**

Polityka

16 Mariusz Janicki **Stare i nowe chwyt wyborcze**

19 Rafał Kalukin **Czy Trzeciej Drodze ze sobą po drodze**

22 ROZMOWA POLITYKI

Dr hab. **Piotr Kulas**, prof. UW, socjolog, badacz elit, o pożądaniu prestiżu, władzy i pieniędzy



Społeczeństwo

26 Joanna Podgórska **Fenomen memów antyreligijnych**

29 Rozmowa z prof. **Ewą Gruzą**, specjalistką prawa policyjnego, o policji, która działa jak milicja

32 Agata Szczerbiak **Horror z płodobusów**

35 Joanna Cieśla **Wąskie drzwi do liceów**

38 Marcin Piątek **NA WŁASNE OCZY Zdumiewający zamek w Stobnicy**



Rynek

42 Cezary Kowanda **Kolejowe absurdy**

45 Joanna Solska **Zasypani zbożem**

Świat

48 Marcin Gielzak **HISZPANIA**

Akrobata Sánchez

51 Jędrzej Winiński **UKRAINA**

Wszędzie miny

54 Tomasz Zalewski **USA**

Spiskowe teorie

twórców

56 Mariusz Zawadzki **IZRAEL**

Matematyk Koppel – architekt feralnej reformy sądowej



Nauka/projektpulsar.pl

58 O groźnych dla Europy skutkach pożaru nielegalnego składowiska mówi dr hab. inż. **Katarzyna Grzesiek**

62 Czy „miecz Rydzyka” naprawdę ma tysiąc lat, wyjaśniają prof. **Marian Głosek** i dr hab. **Marcin Biborski**

Historia

64 Andrzej Hennel **Bikini 1946: polscy obserwatorzy testów atomowych**



67 Tomasz Targański **Odwieczne uprzedzenia wobec rudyh**

Kultura

74 Jakub Demiańczuk **Coraz dłuższe filmy?**

77 Mirosław Pęczak **Festiwale rockowe, czyli o muzyce i polityce**

80 Aneta Kyzioł **Mroczne problemy lalki w neowym różu**

82 Bartek Chaciński **Sinéad O'Connor: odważna i romantyczna**

84 Rozmowa z **François Ozonem**, reżyserem komedii „Moja zbrodnia”

86 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

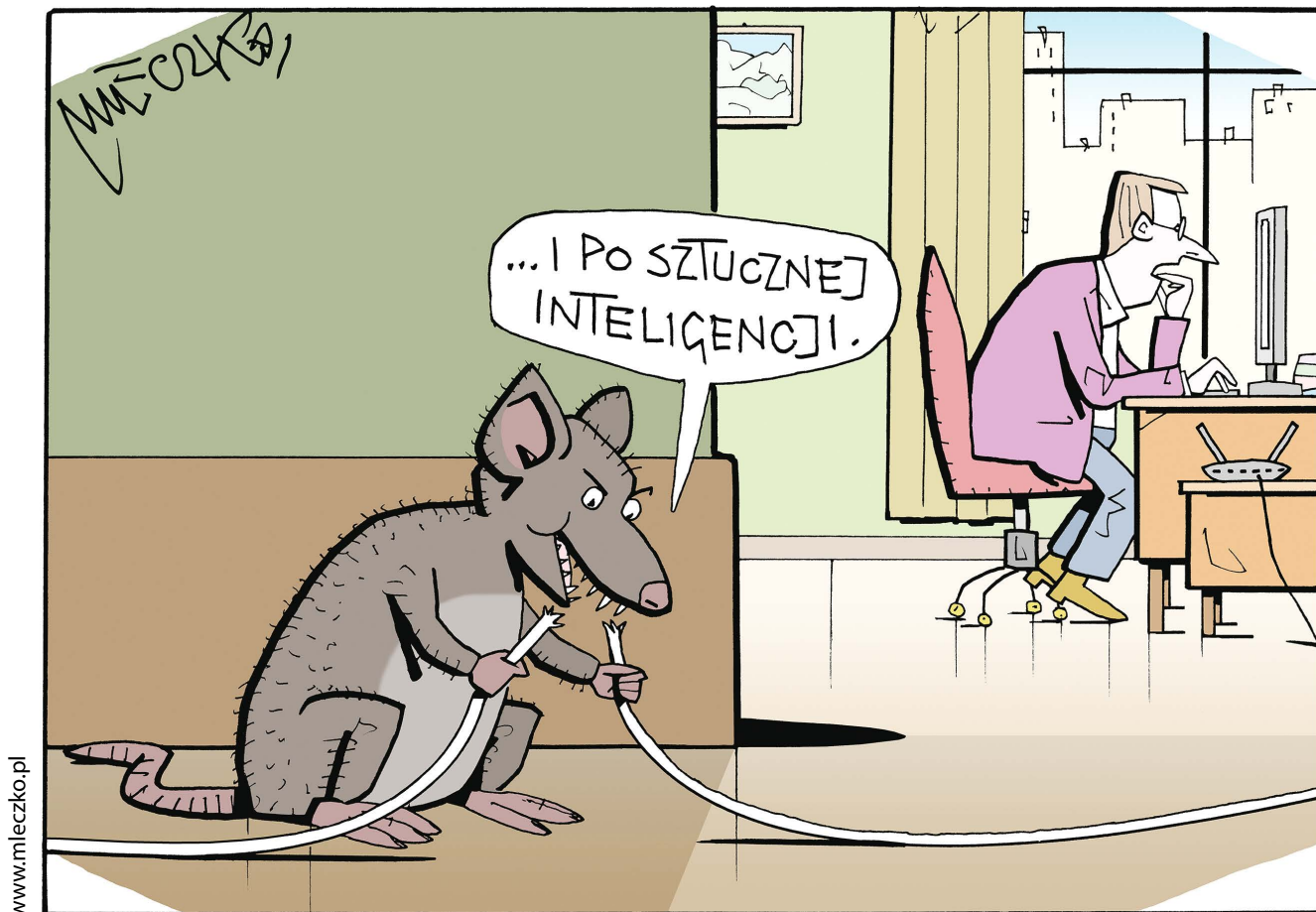


Ludzie i style

- 92-97
- Blichtr czerwonego dywanu
 - Vukojebina, dawniej zadupie
 - Zetki i skarpetki
 - Projektanci przeciw marnotrawstwu
 - Dizajnerska afordancja
 - Powrót do rolek
 - Królewski tokaj

Stałe rubryki

- 4 Mleczko • 6 Przypisy
- 7 Ludzie i wydarzenia • 70 Afisz
- 87 Lis • 88 Sulej • 89 Hartman
- 91 Do i od redakcji • 98 Polityka i obyczaj



Z ŻYCIA SFER

O Polskę bardziej ludową

Aby nikt nie miał wątpliwości, że władza Zjednoczonej Prawicy cieszy się poparciem ludu, niektórzy uczestnicy pokazywanych przez media spotkań z przedstawicielami tej władzy noszą stroje ludowe. Widać przy tym dbałość, by w telewizyjnym kadrze tak ubrane osoby stanowiły tło dla dostojników partyjnych i państwowych. Jest to niewątpliwie budujące, bo świadczy o zdrowym fundamencie naszego obecnego ustroju. Niestety, rodzi się też pewna wątpliwość. Dostojnicy swym miejskim strojem wyraźnie odcinają się od ludowego tła. Może to rodzić, niesłusznie oczywiście, niemniej szkodliwe domniemanie, że należą oni do jakiejś elity. Mniejszy kłopot jest w przypadku prezesa Kaczyńskiego. Treść jego wystąpień nacechowana jest ludową prostotą, w mowie słyhać wyraźne naleciałości gwary chłopskiej. Ale nawet on wyraził się czasem w sposób, który może budzić podejrzenie o posiadanie wyższego wykształcenia czy nawet stopnia naukowego. Gorzej z wicepremierem Morawieckim, który niestety posługuje się poprawną polszczyzną i ubiera z wielkomięską elegancją.

Sztab wyborczy PiS powinien zdać sobie sprawę z powagi problemu. Muszą zapaść decyzje, że przywódcy ludu również strojem powinni podkreślać swoją do niego przynależność. Oczywiście nie może być tak, by strój ów sugerował, że reprezentują oni tylko jakiś odłam ludu, np. pracujące chłopstwo. Ubieraniem swoim dostojnicy nasi winni dawać do zrozumienia, że są przedstawicielami całego sojuszu robotniczo-chłopskiego, na którym opiera się ich władza.

Tak więc już na najbliższym spotkaniu ze społeczeństwem premier Morawiecki powinien wystąpić w krakusce z pawim piórem i w fartuchu hutniczym, a prezes Kaczyński w łowickiej zapasce i czapce górniczej. Dobrze byłoby, gdyby na zakończenie uroczystości premier wyciął hołubca. Prezes Kaczyński ze względu na stan zdrowia mógłby odtańczyć kilka powolnych, lecz jakże majestatycznych figur kujawiaka.

Co jeszcze można zrobić dla umocnienia i podkreślenia ludowego charakteru naszej władzy? Na szczęście wiele dobrego dzieje się w sferze języka debaty politycznej. W coraz większym stopniu nabiera on ludowej krzepy i zadzierzystości. Umożliwia to przekazywanie jasnych, powszechnie zrozumiałych komunikatów, przejrzystą dzięki swej dosadności identyfikację problemów i wskazanie wrogów. Na pikniku rodzinnym w ubiegłym tygodniu Jarosław Kaczyński słusznie podkreślił, iż największym dla nas niebezpieczeństwem jest to, że „ryzy może rządzić Polską”. Nawet najprostszy, stanowiący przeciwieństwo wszelkiej elitarności, analfabeta zrozumie, o co tu chodzi.

Trzeba podkreślić, że na tym familijnym pikniku prezes PiS przyczynił się też walnie do umacniania tradycyjnych wartości rodzinnych, wśród których niepoślednie miejsce zajmuje charakteryzująca każdą prawdziwie polską rodzinę niechęć do rudych i łysych.

REDAKTOR ZASTĘPCZY JP

NOWOŚĆ!



Kopenhaga i Sztokholm w świątecznej odstonie

Poczuj magię świąt w Ogrodach Tivoli, podróżuj pociągiem mostem nad Sundem i podziwiał świąteczne dekoracje na Gamla Stan w Sztokholmie.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot z Warszawy do Kopenhagi. Zwiedzanie miasta – Nyhavn i zimowy pałac królewski Amalienborg. **Dz. 2** Świąteczny czas w magicznych Ogrodach Tivoli. **Dz. 3** Podróż pociągiem przez południową Szwecję i przyjazd do Sztokholmu. **Dz. 4** Spacer po Gamla Stan – świątecznie udekorowanej starówce z jarmarkiem bożonarodzeniowym. **Dz. 5** Sztokholm – Warszawa. Czas wolny na świąteczne zakupy i powrót do domu.

5 dni | Wylot z Warszawy 06/12 2023 | 4.998,-



Najpiękniejsze Parki Narodowe USA

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Los Angeles. **Dz. 2** Los Angeles – Calico – Laughlin. **Dz. 3** Laughlin, Route 66 i Grand Canyon. **Dz. 4** Monument Valley, Horseshoe Bend, Lake Powell i Page. **Dz. 5** Page, Kanion Antylopy i Park Narodowy Bryce. **Dz. 6** Bryce Canyon – Czerwony Kanion – Las Vegas by Night. **Dz. 7** Las Vegas. Dzień wolny. Możliwość wycieczki do Zapory Hoovera, instalacja artystyczna „Siedem Magicznych Gór” oraz wizyta na cmentarzystku neonów. **Dz. 8** Death Valley i Tulare. **Dz. 9** Tulare – Park Narodowy Yosemite – Manteca. **Dz. 10** San Francisco: most Golden Gate, Chinatown, Wzgórza Twin Peaks. **Dz. 11** San Francisco. Dzień wolny. Możliwość wycieczki do Fisherman’s Wharf i więziennej wyspy Alcatraz. **Dz. 12** San Francisco – 17 Mile Drive – Monterey – Carmel – Pismo Beach. **Dz. 13** Pismo Beach – Solvang – Santa Barbara – Getty Center/Villa i Los Angeles. **Dz. 14** Wylot z Los Angeles. **Dz. 15** Przylot do Warszawy.

15 dni | Wyloty z Warszawy 12/07, 13/09 2024

od 18.998,-

Włoskie Wybrzeże Adriatyku – od Równiny po San Marino

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa – Bolonia. Przekroczenie Rubikonu i przyjazd do hotelu w Bellariva. **Dz. 2** Riviera del Conero z miasteczkiem Sirolo, podziemne korytarze w Osimo i wizyta w winnicy. **Dz. 3** Wizyta na targu w Rimini i nadmorskie miasteczko Cattolica. **Dz. 4** Wycieczka fakultatywna do renesansowego miasta Urbino (dodatkowo płatna). **Dz. 5** Bizantyjska Ravenna i wspaniałe mozaiki wpisane na listę UNESCO. **Dz. 6** Republika San Marino i piękne miasteczko San Leo. **Dz. 7** Dzień wolny do własnej dyspozycji. **Dz. 8** Przelot z Bolonii do Polski.

8 dni | Wylot z Warszawy 05/10 2023

4.998,-

UWAGA!
Zmiana adresu biura

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107 | Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Kod reklamy: PL29

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Kalkulacje i emocje



Jerzy Baczyński

Ostatnio w kampanijnych przekazach polityków PiS dominują wagnerowcy. Rozlokowana na Białorusi kilkudziesięcna grupa najemników urosła propagandowo do rangi głównego zagrożenia dla bezpieczeństwa Polski. Premier Mateusz Morawiecki alarmował, to znaczy straszył, że podobno 100 żołnierzy przesuwa się w stronę Przesmyku Suwalskiego, niektórzy mogą się nawet przebrać w mundury białoruskiej straży granicznej lub udawać islamskich uchodźców forsujących mur na naszej granicy... Oczywiście nikt rozsądny nie wyklucza możliwości jakichś granicznych prowokacji, ale ewentualnego przedarcia się grup rosyjskich najemników na terytorium państwa NATO polscy wojskowi nie traktują poważnie. Oddziały Prigożyna, komentują, szybko zostałyby namierzone i unicestwione.

Podkreścanie przez polityków obozu władzy atmosfery wojennej, militarny teatr grozy odgrywany na wschodnich rubieżach słusznie zrodził podejrzenia opozycji, że PiS szykuje sobie pretekst do wprowadzenia, niemal w dowolnym momencie (zawsze jakiś granat może tam wybuchnąć), stanu wyjątkowego i przełożenia terminu wyborów. Po tym jak Donald Tusk napisał, że „PiS szuka pomocy wagnerowców”, sam Jarosław Kaczyński na weekendowym pikniku uspokajał, że wybory odbędą się w terminie. Oczywiście takie deklaracje prezesa PiS nie mają żadnego znaczenia. Na pewno opcja odłożenia wyborów jest brana pod uwagę, gdyby PiS-owi realnie groziła utrata władzy. A to jest możliwe w dwóch sytuacjach: samodzielnej większości demokratycznej opozycji, na co dziś niewiele wskazuje, lub jej dogadania się z Konfederacją, co przed wyborami jest wykluczone. Więc głosowanie raczej się odbędzie tej jesieni, a stan wyjątkowy – jeśli już – jest bardziej prawdopodobny po niż przed wyborami. Agresywne słowa Kaczyńskiego o „ryżym” Tusku, który jest „prawdziwym wrogiem narodu polskiego”, trzeba interpretować jako poważne ostrzeżenie: „ten pan do władzy dopuszczony nie będzie”.

Jeszcze więc przed oficjalnym rozpoczęciem kampanii mamy szkic powyborczego scenariusza. Jeśli opozycja demokratyczna (czyli dziś KO/PO, Lewica i Trzecia Droga) nie będzie miała łącznie samodzielnej większości, to nawet gdyby wygrała, Andrzej Duda przekaze misję tworzenia rządu w ręce PiS. To da Kaczyńskiemu czas na stworzenie koalicji z Konfederacją lub – bardziej prawdopodobne – na jej rozbitcie i przejęcie brakujących mu posłów. Może także „dokupić” ich spośród posłów Trzeciej Drogi. To, co się dzieje w Polsce 2050 Szymona Hołowni i z nim samym, jest dziś równie ważne dla powyborczego układu sił jak wynik Konfederacji. (O sytuacji w ruchu Hołowni na s. 19). Gdyby te kilka procent głosów, które wciąż pozostają przy Polsce 2050, nie zamieniły się na mandaty, opozycja zapewne straciłaby jakąkolwiek szansę przerwania władzy PiS.

Według dzisiejszych sondaży taka szansa istnieje tylko w technicznym sojuszu dzisiejszej opozycji z częścią Konfederacji,

zawartym w czasie niezbędny do przygotowania nowych wyborów, niwelujących obecną „państwową” przewagę PiS. Każde kilka mandatów może rozstrzygnąć o wykonalności takiego scenariusza. Ale, przypominam, że mówimy o obecnych sondażach, a kampania może je zmienić. Tu tajemnicą jest Konfederacja, dziś korzystająca z „mody na Mentzena”; nie wiadomo przecież, jak zareagują nowi sympatycy Konfy na listy wyborcze komitetu, gdzie pojawi się wielu ekscentrycznych kandydatów, opowiadających nieraz bardzo dziwne rzeczy. Zapewne w zasięgu Hołowni (i Lewicy) wciąż jest odciążenie choćby części młodych wyborców od Konfederacji.

Jednak po wyborach może u nas być tak jak dziś w Hiszpanii (s. 48): dwie duże partie bez samodzielnej większości oraz skomplikowane gry koalicyjne, z kolejnymi wyborami w tle. Musimy zacząć sobie wyobrażać nową w Polsce sytuację, w której akt głosowania nie przynosi rozstrzygnięcia, nie kończy kampanii, a jedynie otwiera następny etap politycznych turbulencji. To właśnie w tej dogrywce PiS może sięgać po najbardziej brudne metody: korupcję, szantaż, prokuratorskie oskarżenia, unieważnianie głosów, aż do stanu wyjątkowego włącznie.

To, że pierwszoplanową stawką tych wyborów jest przetrwanie polskiej demokracji, bardzo upraszcza, ale jednocześnie zubaża samą kampanię. Przyglądamy się w tym numerze głównym tematowi podejmowanym zarówno przez obóz władzy, jak i opozycji (pisze o tym Mariusz Janicki na s. 16): imigranci, relokacja, dyktat niemiecki, lex Tusk, seksualizacja dzieci, LGBT, niskie podatki, Jan Paweł II, aborcja, in vitro, wagnerowcy. Wspólną cechą tych tematów jest to, że dają się przedstawić prosto, wzbudzają emocje, łatwo dzielą, polaryzują opinie. Wszystkie najważniejsze, najcięższe tematy, które potrzebowałyby społecznej i programowej debaty – ochrona zdrowia, edukacja, mieszkalnictwo-energetyka, kryzys demograficzny, ustrój państwa itd. – są w kampanii skrzętnie pomijane. Piszemy w tym numerze np. o płonącym południu Europy, gdzie temperatury między 40 a 50 st. C, dekadę temu uchodzące za ekstremalne, pomału stają się normą. Ale, jak pokazują rozmaite sondaże, kryzys klimatyczny i jego konsekwencje zupełnie „nie grzeją” wyborców. Reguła jest taka: im mocniejsze w danym kraju są ugrupowania populistyczne, tym mniej przestrzeni na podejmowanie tzw. poważnych, często skomplikowanych, wybiegających w przyszłość i ogólnie nieprzyjemnych dla wyborców tematów. (Stąd też pewnie sukces Konfederacji: wszystkim po dwa samochody, grill, domek, niskie podatki i piwo). Każdy specjalista od marketingu politycznego powtarza jak pacierz: dziś wyborów nie wygrywają programy, ale proste komunikaty i silne emocje. Więc znowu: wagnerowcy, seksualizacja, imigranci...

Dobrze, że Donald Tusk podtrzymuje zapowiedź „marszu miliona serc” na 1 października. To oczywiście będzie mieć wpływ na przedwyborczą atmosferę, stopień mobilizacji elektoratu opozycji, ale chodzi też o coś więcej. Tusk dał do zrozumienia, że gdyby PiS próbował nie dopuścić do głosowania lub manipulować wynikiem, „ulica” będzie bronić demokracji. Tu domyślne odwołanie do sytuacji w Izraelu, gdzie ogromne manifestacje przeciwko zamachowi rządu na utrwalony porządek prawny trwają już wiele miesięcy (więcej s. 56). Na razie protestującym udało się jedynie blokować i opóźniać proces demontażu „trzeciej władzy”, ale ulica nie odpuszcza. W Polsce władzy udawało się dotychczas przecze-kać – bez wyraźnych ustępstw – wszystkie duże uliczne protesty. One zresztą same dość szybko się wypalały, nigdy nie przerodziły się w jakiś polski majdan, nie sięgały po przemoc. Półmilionowy marsz 4 czerwca odnowił wiarę w siłę, sens masowych demonstracji, kumulację zbiorowych emocji. Podobnej skali czy większy marsz październikowy będzie dla władzy przestrożą, aby nie kraść wyborów, nie prowokować izraelskiego scenariusza. Bo opozycja, przez lata tkwiąca w pułapce umiaru, racjonalności, oczekiwania na programy, wreszcie zaczyna pokazywać prawdziwe emocje.

Cyberatak na POLITYKĘ

Cyberprzestępcy na usługach Kremla atakują polskie instytucje i media.

W lipcu po raz drugi w ciągu nieco ponad dwóch miesięcy serwery POLITYKI padły ofiarą ataku hakerskiego. Do podobnych cybernapaści na firmy i instytucje w kraju dochodziło w ostatnich miesiącach wielokrotnie. Jedną z nich – 18 maja – skierowana była przeciw serwerom firm medialnych, m.in. POLITYKI, „Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Super Expressu”, wPolityce czy „Wprost”. Zarówno wtedy, jak i 24 lipca do ataku przyczynili się cyberprzestępcy powiązani z Rosją. Ostatni atak na POLITYKĘ był jednak o wiele silniejszy niż poprzedni – w efekcie serwisy internetowe tygodnika czy Polityki Insight nie były dostępne przez kilkanaście godzin.

Blokada stron to najczęściej efekt ataku hakerskiego typu DDoS (*Distributed Denial of Service*), polegającego na wysyłaniu dużej liczby pytań, czyli sztucznego ruchu, do serwera, na którym umieszczona jest strona internetowa. W wyniku takich działań serwer nie ma już możliwości odpowiedzi prawdziwym użytkownikom, a oni widzą komunikat o niedostępności strony bądź usługi. DDoS to jeden z najprostszych i jednocześnie najbardziej uciążliwych dla ofiar rodzajów ataków.

Do akcji 24 lipca – za pośrednictwem kanału na komunikatorze społecznościowym Telegram – przynależała grupa hakerska NoName057(16), która informowała tego samego dnia o atakach na stronę warszawskiego metra, lotnisk w Zielonej Górze i Gdańsku, a także systemu rezerwacji biletów PKP dla zagranicznych klientów. Ze względów bezpieczeństwa instytucje te nie chcą rozmawiać o atakach.

NoName057(16) to prokremlowska grupa. Po raz pierwszy ujawniła się w marcu 2022 r., a w lipcu ub.r. opublikowała swój manifest, według którego jej akcje są odpowiedzią na działania tych, którzy zajęli stanowisko wrogie wobec Rosji. Najczęściej grupa atakuje cele w Ukrainie oraz w krajach popierających Kijów ze wschodniej flanki NATO (chodzi m.in. o Litwę, Polskę, Łotwę, Estonię i Finlandię). Kierunkami ataków są także kraje Europy Zachodniej, w tym Hiszpania, Francja i Włochy. Ofiarami ataków DDoS padają również organizacje i firmy wspierające Ukrainę. Cyberprzestępcy z NoName057(16) próbowali np. wpłynąć na wynik pierwszej tury wyborów prezydenckich w Czechach w styczniu 2023 r. Celem ich ataku były strony internetowe proukraińskich kandydatów Jaroslava Bašty, Pavla Fischera,



Marka Hilšera, Danuśy Nerudovej czy Petra Pavla (ostatecznie został prezydentem) oraz czeskiego MSZ. W Polsce grupa atakowała już strony instytucji publicznych i finansowych – m.in. Banku Pekao SA i PKO BP oraz NBP. Jej poczynania na głównym kanale na Telegramie śledzi ok. 49 tys. obserwujących, anglojęzyczny kanał obserwuje nieco ponad 3 tys. osób. Grupa specjalizuje się właśnie w atakach typu DDoS. Sukcesy ogłasza na kanale w Telegramie, apelując do obserwujących o przyłączenie się do ataku oraz wsparcie. NoName057(16) wykorzystuje bowiem przygotowane przez siebie narzędzie o nazwie DDoSia, które bazuje na aktywności wolontariuszy. Firma SOC Radar z sektora cyberbezpieczeństwa twierdzi, że udane operacje nagradzane są kryptowalutami.

Jak hakerzy wybierają obiekt ataku? Ich głównym celem jest rozgłos i efekt propagandowy. Stąd atak na strony czeskich polityków czy zakłócanie ukraińskich stron związanych z systemem edukacyjnym w okresie egzaminów szkolnych w tym kraju w maju i czerwcu tego roku. Dzięki takiemu doborowi celów napastnicy maksymalizują zainteresowanie mediów.

Dlaczego więc atakują serwery grup medialnych? Podstawową funkcją prasy jest dostarczanie informacji i wiedzy, a jest to możliwe tylko wtedy, gdy ich treści są dostępne czytelnikom. POLITYKA jest jednym z mediów, które regularnie opisuje rosyjską agresję i wspiera Ukraińców; teksty na ten temat piszą m.in. Paweł Reszka, Michał i Jacek Fiszerowie, Agnieszka Bryc czy Marek Świerczyński i Piotr Łukasiewicz z Polityki Insight. Kilka dni przed ostatnim atakiem opublikowaliśmy np. analizę na temat tego, jakie cele Władimir Putin chce osiągnąć w Polsce i Europie, manipulując historią naszego kraju (ziemie zachodnie jako rzekomy „prezent od Stalina”).

Potencjalnie udany atak pozwala grupom cyberprzestępczym na budowę wizerunku skuteczności, potrzebnej do gromadzenia zwolenników. Innym motywem działania może być zlecenie.

Cyberprzestępcy oferują często możliwość ataku jako usługę, którą można po prostu wykupić w tzw. darkwebie. Wśród prosijskich grup prowadzących ataki w sieci poza NoName057(16) są: Killnet, Zarya, Xaknet czy CyberArmia Ludowa.

Zespół CSIRT (Computer Security Incident Response Team) GOV działający przy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w 2022 r. odnotował przeszło 1,2 mln zgłoszeń o incydentach w sieci – to ponad 60 proc. więcej niż rok wcześniej. CSIRT państwowego instytutu NASK raportuje z kolei, że ataki typu DDoS stanowią niewielki odsetek wszystkich zgłoszeń, nieprzekraczający 0,3 proc. W 2022 r. jednostka obsługiwała 97 takich ataków, ale ten rok – jak twierdzą eksperci NASK – może przynieść zmianę, gdyż tylko w pierwszym półroczu CSIRT obsłużył 153 incydenty. Działalność jednostki polega na ostrzeganiu podmiotów przed planowanym atakiem.

Całkowite zabezpieczenie się przed atakami typu DDoS nie jest możliwe, ale można zminimalizować ich ryzyko oraz potencjalne negatywne skutki. Jednym z prostych sposobów jest zastosowanie tzw. captcha (Completely Automated Public Turing test to tell Computers and Humans Apart). To rodzaj techniki, która weryfikuje, czy na stronę wchodzi człowiek, czy też bot. Wymaga od użytkownika pewnej aktywności, np. kliknięcia w określone obrazki bądź wpisania znaków wyświetlanych na obrazku. Ale ataki stają się coraz silniejsze i bardziej wyrafinowane, więc firmy są zmuszone inwestować w coraz mocniejsze zabezpieczenia oraz usługi firm z sektora IT (co czyni także POLITYKA). W następnych miesiącach – zdaniem ekspertów – w Polsce czekają nas kolejne ataki prokremlowskich grup na infrastrukturę krytyczną, do której należą: administracja publiczna, sektor finansowy, energetyka, transport, media czy edukacja. Ich kulminacja nastąpi zapewne we wrześniu oraz październiku przy okazji kampanii wyborczej oraz wyborów do Sejmu i Senatu.

KAROL TOKARCZYK, POLITYKA INSIGHT

Amok antyaborcyjny

Policja, CBA i prokuratura w ostatnich tygodniach ścigają się w tropieniu przypadków aborcji. Do tego stopnia, że widzą przestępstwa tam, gdzie ich być nie mogło. Po nagłośnieniu sprawy Joanny z Krakowa na Twitterze mec. Piotr Lech opisał sprawę swojej 17-letniej klientki. Dziewczyna przerwała ciążę w domu w 21–22 tygodniu, wzięła tabletki poronne pod nadzorem koleżanek. Trafiła do szpitala, a powiadomiona o sprawie policja zaczęła doszukiwać się dzieciobójstwa (mimo że własna aborcja jest wciąż w Polsce legalna), za które grozi od trzech miesięcy do pięciu lat. Przeszukano dom nastolatki, zatrzymano telefon jej matki oraz koleżanek, wypytywano o to, skąd i za ile kupiła tabletki oraz czy zna aktywistki Aborcyjnego Dream Teamu. Ostatecznie postępowanie umorzono, co policja określiła jako „ukłon w stronę dziewczyny”.

Nadgorliwością wykazano się także w sprawie 41-letniej Aleksandry (reportaż „Wysokich Obcasów”). Kobieta roniąc w domu, zadzwoniła po pogotowie. W innym kraju to byłby koniec historii. Tymczasem amok antyaborcyjny sprawił, że policja próbowała wejść na salę szpitalną, by natychmiast przesłuchać kobietę; zmuszono ją do oddania krwi do badań i straszono zarzutami dzieciobójstwa, a z powodu poszukiwania szczątków płodu zlecono wypompowanie szamba przy jej domu. Po pół roku postępowania w sprawie pomocy w aborcji zdecydowano o umorzeniu. Ale spadające zaufanie do różnej maści służb, które przekraczają kolejne granice, naruszają godność i dobre zwyczaje, to już fakt.

Jeśli spojrzeć na Polskę bardziej lokalnie, podobne historie to już nie wyjątek, ale pewna codzienność. Policja w Pińczowie wciąż wyjaśnia, czy 29-letnia kobieta przerwała ciążę. Na razie nie znaleziono



szczątków płodu. Zatrzymano dwie osoby na czas wyjaśnień. Idąc dalej: do jednego z kieleckich szpitali zgłosiła się młoda kobieta, mieszkanka Piekoszowa. W trakcie badania okazało się, że niedawno musiała być w ciąży. Lekarz zawiadomił policję i prokuraturę. Nagłówki też mówią same za siebie. „Ludzki płód w kanalizacji. Makabryczne odkrycie w przepompowni w Sworawie”. „Złotów: Ludzki płód w ściekach”. „Makabryczne odkrycie w przepompowni ścieków koło Poddębic. Znalezli ludzki płód w kanalizacji”. Tak wyglądają konsekwencje pełnego, bo o takim w praktyce należy mówić, zakazu aborcji w Polsce. Mimo zapewnień ministra Niedzielskiego, że każda osoba w ciąży, której życie i zdrowie są zagrożone, ma dostęp do aborcji w Polsce na NFZ, w drugim pełnym roku od orzeczenia magister Przyłębskiej szpitale przeprowadziły tylko 161 terminacji.

I jeszcze dla pełnego obrazu sytuacji wiele mówiące dane dotyczące urodzeń za ostatnie pół roku: tylko 139,5 tys. urodzeń od stycznia do czerwca 2023 r. (przy 153,6 tys. za pierwsze pół roku poprzedniego). Jest przyczyna, są więc i skutki. Rozległe i postępujące. (AGSZCZ)

Władzy się należy

Bezpłatna pomoc prawna dla tych, których na nią nie stać – to hasło, z którym Zjednoczona Prawica dochodziła w 2015 r. do władzy. Okazuje się, że to nie państwo ma ją fundować, ale adwokaci i radcowie prawni. System pomocy prawnej państwa dla niezamożnych coraz mocniej opiera się na ich darmowej pracy.

Po raz kolejny spadną minimalne stawki adwokackie i radcowskie i stawki za reprezentację z urzędu. A konkretnie ich wartość, bo od lat w górę idzie płaca minimalna, a stawki od kilkunastu lat nie. Rok temu głośno było o tym, że nowa stawka minimalna za prowadzenie sprawy z ustawy dla nieletnich – często skomplikowanej, wymagającej opinii biegłych i wywiadów środowiskowych – to... 60 zł w przypadku spraw o demoralizację i 180 złotych za czyn karalny. Brutto.

Andrzej Duda wygrał pierwsze wybory prezydenckie w dużej mierze dzięki inicjatywie „Dudapomoc”. Do otwartego przez jego sztab punktu stały kolejki ludzi niezadowolonych z wyroku sądu lub z przebiegu postępowania. Mieli nadzieję, że interwencja



ważnych polityków umożliwi rozstrzygnięcie sprawy po ich myśli. Ludzie uwierzyli, że chodzi o sprawiedliwość dla nich. Tymczasem obiecana sprawiedliwość nie przyszła. Prezydent zamknął program „Dudapomoc”, a władza w sprawie wyroków, owszem, interweniowała, ale wtedy, gdy było to w interesie jej i jej ludzi, a nie zwykłego Kowalskiego. Z darmowej pomocy prawnej został tylko program porad na etapie przedsądowym. I możliwość otrzymania pełnomocnika (adwokata czy radcy prawnego) z urzędu. Tyle że takie pełnomocnictwo to w zasadzie praca darmowa: od lat stawki za reprezentację z urzędu są rażąco niskie w porównaniu z normalnym honorarium prawnika. A właściwie coraz niższe – biorąc pod uwagę

dwucyfrową inflację. Nierzadko nie pokrywają nawet wydatków prawnika, np. podróży. A więc de facto finansują to, co jest obowiązkiem państwa i na co pobiera ono pieniądze z naszych podatków. Pieniądze z podatków idą zaś na usługi radców Prokuraturii Generalnej, czyli na obronę interesów władzy w sporach z obywatelami: radcowie PG mają już stawki trzykrotnie wyższe od odpowiadających im usług świadczonych obywatelom z urzędu przez adwokatów i radców.

Według konstytucji to nie władza ma prawo do sądu (art. 45) i do równego traktowania (art. 32), ale ludzie („każdy”). W konstytucji zapisano prawo oskarżonego do obrony z urzędu (z art. 42) oraz zakaz zamykania drogi do sądu (art. 77) – a brak pomocy certyfikowanego prawnika jest takim właśnie zamykaniem drogi. Władza i tym razem pokazała, że jest mistrzem odwracania znaczeń.

Schemat: dla władzy „willa plus” dla ludzi „mieszkanie plus” (czyli rozczarowanie) działa też w wymiarze sprawiedliwości: władza ma swoje sądy, swoją prokuraturę, swoją pomoc prawną finansowaną przez obywateli i w ogóle sama się wyżywi. Ludzie dostają zaś resztki z „plusem” na deser. (ES)

Przemocowa mowa prezesa

Adam Bodnar

Dr hab., prof. Uniwersytetu SWPS,
rzecznik praw obywatelskich w latach 2015–21.



Jarosław Kaczyński nazwał niedawno Donalda Tuska „prawdziwym wrogiem naszego narodu”. Stwierdził: „Ten człowiek powinien w końcu pójść do swoich Niemiec i niech tam szkodzi, a nie tu”. Nawiązywał także do koloru włosów Tuska. Do ostrych słów ze strony prezesa PiS wiele osób zdążyło się przyzwyczaić. Poza krytyką medialną nie ponosi on za nie żadnej odpowiedzialności. Wręcz przeciwnie – chór oddanych mu osób stara się te słowa na różne sposoby uzasadniać i interpretować. Zamiast potępienia następuje raczej proces przymilania, aby tylko „dobrotliwy” patron prawicy łaskawie spojrział na konkretnego polityka, zwłaszcza w kontekście oceny szans na listach wyborczych. Tymczasem tego typu słowa powinny zawsze uruchamiać dzwonek alarmowy. Bo to nie jest zwyczajna mowa polityczna. To jest mowa wykluczająca, pozbawiająca godności, atakująca, aktywizująca zwolenników do przemocy. Za skrajną mową polityczną mogą iść czyny. Słowa wypowiedziane pod adresem przeciwników politycznych mogą wywoływać negatywne emocje, napędzać nienawiść, zachęcać do działań osoby niechętne danemu politykowi.

Historia zna wiele przypadków, kiedy mowa nienawiści pod adresem określonych grup społecznych, narodowościowych, etnicznych czy religijnych uruchamiała przemoc. Radio Tysiąca Wzgórz nadające w Ruandzie propagowało opowieść dehumanizującą Tutsich. Była to jedna z przyczyn ludobójstwa. W Polsce w czasie kryzysu uchodźczego narracja powtarzana przez polityków i media społecznościowe doprowadziła do licznych aktów agresji wymierzonych w migrantów.

Jednak w tym przypadku nie chodzi o mowę pod adresem konkretnej grupy społecznej czy zawodowej. To są słowa wymierzone

w konkretną osobę – w przeciwnika politycznego, który od lat jest dehumanizowany przez media prawicowe i TVP. I tu historia pokazuje konsekwencje tego typu skrajnej mowy politycznej. Sprawy podejmują swoje działania w wyniku pośredniej zachęty wyrażanej przez przeciwników politycznych, poprzez tworzenie atmosfery niechęci. Przypomnijmy tragiczną śmierć Pawła Adamowicza, prezydenta Gdańska. W niedawnym wyroku skazującym Stefana Wilmonta sąd stwierdził, że sprawca „często wskazywał, (...) że wszystkiemu jest winna

PO”. Winił ją za to, że za czasów jej rządów zapadł wyrok skazujący go za różne przestępstwa. Sąd nie potwierdził innych motywów politycznych sprawy. Powstaje jednak pytanie, na ile ciągle eksponowanie Pawła Adamowicza w mediach rządowych mogło przyczynić się do tego, że sprawca właśnie prezydenta wybrał na cel.

W Wielkiej Brytanii w 2016 r. została zamordowana posłanka Jo Cox. Sąd uznał, że jednym z motywów działania sprawcy była ideologia „białej supremacji” oraz nacjonalizm. W tym czasie kraj targany był skrajnymi emocjami w związku z brexitem. W 2019 r. w Niemczech został zamordowany Walter Lübcke, lokalny polityk z regionu Kassel. Powodem była jego aktywna postawa broniąca decyzji Angeli Merkel o przyjęciu uchodźców. Otrzymał liczne pogroźki, aż wreszcie został zastrzelony przed swoim domem.

Oczywiście można obśmiać słowa Kaczyńskiego i organizować „marsz ryżych” czy rymować o Rudym, który przyjechał do Ostródy. Branie w cudzysłów agresji słownej może być niezłą strategią komunikacyjną. Ale nie zawsze śmiechem i ironią zlikwidujemy każde zagrożenie. Bo zawsze może zdarzyć się osoba, która dowcipu nie rozumie, a słowa idoli politycznych traktuje całkiem serio. Jesteśmy w przededniu kampanii. Emocje będą coraz większe. Tym bardziej w tym okresie należy uważać na słowa. Bo jeśli agresywne słowa prowadzić będą do fizycznej przemocy, to odpowiedzialni za nią powinni być właśnie ci politycy, którzy inicjują spiralę nienawiści.

Kocia zaraza: byle nie rozdrażnić drobiarzy

Światowa Organizacja Zdrowia właśnie ogłosiła raport na temat ptasiej grypy u kotów w Polsce. Jesteśmy pierwszym krajem, który zgłosił „wysoką liczbę” kotów zarażonych ptasią gripą na dużym obszarze. Jednak z powodu bezzwrotności państwa nie dowiemy się już, w jaki sposób koty się zarażyły. Wiemy, że choroba spowodowała śmierć kilkudziesięciu kotów (niektórzy lekarze weterynarii twierdzą, że przypadków było kilkadziesiąt). W Państwowym Instytucie Weterynarii w Puławach spośród 61 zbadanych pośmiertnie kotów i 1 karakala, 34 zwierzęta (w tym karakal) miały wynik dodatni w kierunku obecności wirusa A/H5N1. Wiemy też, że prof. Krzysztof Pyrc, wirusolog z Małopolskiego Centrum Biotechnologii UJ, razem z dwoma zespołami naukowców wyizolował wirusa ptasiej grypy A/H5N1 w próbce surowego mięsa drobiowego z dyskontu, które jał przed śmiercią jeden z kotów. Kiedy naukowcy poinformowali o tym, w Ministerstwie Rolnictwa i branży drobiarskiej rozpętało się piekło. Jednak służby weterynaryjne



nie zaczęły badać mięsa, które wielu właścicieli kotów wciąż miało w zamrażarkach. Nie było żadnych badań na fermach drobiu. Sanepid nie zainteresował się mięsem w sklepach. Ministerstwo zorganizowało za to konferencję prasową, na której oskarżyło o manipulację dziennikarzy oraz naukowców. I zapewniło, że polskie mięso drobiowe jest całkowicie bezpieczne.

– *Dzisiaj już jest za późno na badanie mięsa, to trzeba było robić w szczycie zachorowań*

– mówi prof. Pyrc. – *Obecnie nie ma już nowych przypadków i to potwierdza to, co sugerowaliśmy od początku: że koty zarażyły się drogą pokarmową.*

Kiedy koty chorowały masowo, zaniepokojeni lekarze weterynarii z kilkudziesięciu lecznic w całym kraju próbowali zainteresować sprawą Państwową Inspekcję Weterynaryjną. Bezskutecznie. Sami na własny koszt robili zwierząkom sekcje i wysyłali wycinki i wymazy do Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach. I nawet kiedy Puławy potwierdziły u pierwszego kota obecność wirusa H5N1, służby nie reagowały, zasłaniając się tym, że ptasia grypa jest co prawda chorobą zwalczaną z urzędu, ale tylko gdy chorują ptaki. Właściwie całe dochodzenie epidemiologiczne prowadzili *pro bono* lekarze weterynarii klinicyści, niezwiązani z Inspekcją Weterynaryjną, i grupa naukowców. – *Przecież my dlatego zaczęliśmy robić te nasze badania – mówi prof. Pyrc. – Wobec bezzwrotności państwa uznaliśmy, że musimy zacząć działać, bo to jest zagrożenie dla nas wszystkich. Wytyczne organizacji międzynarodowych takich jak ECDC w kwestii ptasiej grypy H5N1 są jasne.* (AS)

Szczyt i pucz

Ile Rosja znaczy w Afryce, zwłaszcza w Sahelu, w regionie na południe od Sahary? Pewne odpowiedzi przynoszą petersburski szczyt prezydenta Władimira Putina z przywódcami państw afrykańskich i wojskowy zamach stanu w Nigrze. Na szczycie było skromniej niż poprzednio, udział wzięło co prawda kilkadziesiąt delegacji, ale tylko kilkanaście na poziomie głów państw. Znów wyraźnie znudzony Putin musiał czekać przed kamerami na przywódcę innego państwa, tym razem Egiptu (w przedwojennych czasach to Putin specjalizował się w takich despektach). Wreszcie – mimo obietnic darmowego zboża, opowieści o ideologicznym, antykolonialnym pobratymstwie – nieprzyjemnie dla Rosji wybrzmiał przekaz płynący z obrad. Goście domagali się zakończenia wojny w Ukrainie i wynikających z niej perturbacji w handlu zbożem, które prowadzą do wzrostu cen żywności, a w konsekwencji zawirowania w afrykańskich portfelach i polityce.

Zkolei korzystny dla Kremla ma być bilans nigerskiego puczu. Armia odsunęła od władzy prezydenta Mohameda Bazouma, uchodzącego za ostatnią nadzieję Zachodu w Sahelu. Wojskowi zawiesili konstytucję, zamknęli granice i objaśniają, że Bazoum źle zarządzał gospodarką, nie radził sobie też z islamskimi bojownikami. Nie współpracował z juntami w Mali i Burkina Faso. A tam nowe reżimy ochraniają głośno ostatnio Grupa Wagnera, zbrojne ramię Rosji na kontynencie. Sympatyzujący z oficerami tłum, który atakował



Puczyci ogłaszają przejście władzy.

ambasadę Francji w Niamey, szedł, machając rosyjskimi flagami i z okrzykami „Niech żyje Putin!”.

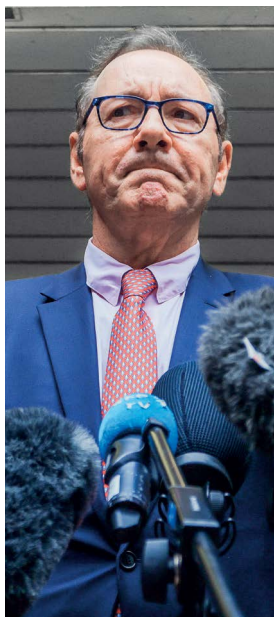
Sekretarz generalny ONZ António Guterres wiadomość o puczu przyjął obserwacją, że rejon na południe od Sahary stał się wybitnie problematyczny. Światowa prasa i analitycy przyglądający się Afryce mówią wręcz o pasie zamachów, od 2020 r. było ich tu siedem. Wielkim regionem rządzą głównie starzejący się prezydenci i odsuwający ich od władzy młodzi oficerowie. A w coraz bardziej mętniejącej wodzie lepiej czuje się Rosja. Tym bardziej że raptowna zmiana sytuacji w Nigrze (kraju o powierzchni czterech Polsk, z 25 mln mieszkańców) stała się kłopotem dla Unii

i USA. Unia ma nadzieję, że Niger będzie blokował korytarze migracyjne prowadzące z południa, w zamian obiecała grubo ponad miliard euro wsparcia, także na edukację rekordowo młodego społeczeństwa. Ameryka od 2012 r. przekazała ponad pół miliarda dolarów na walkę z grupami powiązanimi z tzw. Państwem Islamskim i Al-Kaidą, chwaliła początkującą demokrację, bo Bazoum był pierwszym w 60-letniej historii Nigru prezydentem wyłonionym w drodze wyborów. I choć Francja ma w Nigrze 1,5 tys. swoich żołnierzy, a Stany ponad tysiąc, powstało wrażenie, że to Rosja, dysponująca na miejscu znacznie skromniejszymi środkami, wypiera rywali i sprawniej buduje strefę wpływów.

Spacey jest wolny

Wzeszłym tygodniu londyński sąd uniewinnił **Keviną Spacey**, dwukrotnego zdobywcę Oscarów i gwiazdę słynnego serialu „House of Cards”, i uwolnił od dziewięciu zarzutów przestępstw seksualnych wobec czterech mężczyzn w latach 2004–13, gdy amerykański aktor był dyrektorem londyńskiego teatru Old Vic. Oskarżenia dotyczyły m.in. chwywania za kroczki i seksu oralnego bez zgody powoda. Po wyroku i procesie, który trwał cztery tygodnie, 64-letni aktor nie krył wzruszenia i zapowiedział powrót do aktorstwa. Spacey już drugi raz został oczyszczony ze wszystkich zarzutów. W 2022 r. wyszedł wolny z nowojorskiego sądu po sprawie, od której rozpoczęła się seria obyczajowych oskarżeń pod jego adresem. Chodziło o zarzut seksualnego wykorzystania 16-letniego wówczas Anthony’ego Rappa (Spacey miał wtedy 26 lat).

Oskarżenia ze strony Rappa, które wypłynęły jesienią 2017 r., wpiwały się w apogeum kampanii #MeToo, gdy nie było w zasadzie tygodnia bez ujawniania



podejrzeń wobec kolejnych znanych mężczyzn, m.in. słynnego hollywoodzkiego producenta Harveya Weinstaina (skazany, odsiadyuje karę 23 lat więzienia).

Jeśli chodzi o Keviną Spacey, który już po pierwszych oskarżeniach – tych formalnych i nieformalnych było w sumie 30 – przyznał, że jest homoseksualistą, zarzuty były jednak słabe. W jednym przypadku aktor udowodnił, że był w konsensualnym związku z powodem. W innym – że jego napaść na powoda w samochodzie nie mogła mieć miejsca, bo w ogóle nie doszło do okoliczności, w których miała się wydarzyć (tu świadkiem obrony był Elton John). W procesie kluczowe okazało się obszerne archiwum, w którym aktor od dekad przechowuje m.in. wszystkie rachunki i swoje stare telefony.

„Wszystko to za 10 lat będzie bez znaczenia – powiedział Spacey w wywiadzie dla „Die Zeit” na kilka tygodni przed lipcowym wyrokiem uniewinniającym. – Moja praca przetrwa dłużej niż ja. Są ludzie, którzy tylko czekają na moje uniewinnienie w Londynie, aby mnie zatrudnić”.

Zakazane salony

Decyzją Ministerstwa Modlitwy i Przewodnictwa oraz Promocji Cnót i Zapobiegania Występkom (to jego pełna nazwa) do 27 lipca miały zostać zamknięte wszystkie salony fryzjerskie i kosmetyczne. Wypączkowały w całym Afganistanie po upadku talibów w 2001 r., prawie wyłącznie kobiece i dla kobiet, i stały się ważną częścią drobnego biznesu. A rzeczony ministerstwo nazywało się wcześniej: do spraw kobiet. Kiedy talibowie wrócili w sierpniu 2021 r., zmienili szyld i jedną z pierwszych decyzji zakazali tam kobietom pracy, jak w wielu innych miejscach. Ale salony jakoś przetrwały, z witrynami zamalowanymi farbą, żeby nie było widać, co się dzieje w środku. Kiedy krok po kroku wprowadzano kolejne zakazy i ograniczenia – wychodzenia z domu w stroju innym niż czarny, z dziurą



Talibowie zamykają salony fryzjerskie i kosmetyczne w Afganistanie.

na oczy, nauki w szkołach dla dziewczynek powyżej 12 lat, studiów uniwersyteckich, przebywania w łazienkach publicznych, parkach, salach gimnastycznych, poruszania się bez męskiego opiekuna – salony były ostatnim miejscem kobiecych kontaktów

towarzyskich. I tworzyły dla kobiet 60 tys. miejsc pracy, której nie zostało już wiele. Ale i to zaczęło przeszkadzać, gdy u boku rządzącego z Kandaharu przywódcy, mułły Haibatullaha Akhundzady, do głosu doszła frakcja superortodoksów.

Krok po kroku topnieją codzienne wolności, np. w kwietniu zamknięto dostęp do TikToka, obok wielu innych wcześniejszych blokad informacyjnych i kasowania rozrywki. Szybko ubywa też podziemnych, prywatnych żeńskich szkół, za duże ryzyko. Kursy i egzaminy językowe dawały więcej szans na wyjazd. Teraz pozostało siedzenie w domu. Z kolei postępujące obostrzenia, potępiane na forum ONZ, psują klimat i zniechęcają organizacje międzynarodowe do niesienia pomocy. Rzecz jasna w NGO działających jeszcze w Afganistanie, nie wolno zatrudniać Afganek. Władze przekonują, że wszystko to zgodne jest z szariatem i tradycją.

Drugie pchnięcie Ukrainy

Po kilku tygodniach zastoju ukraińska ofensywa w obwodzie zaporoskim i donieckim znów ruszyła. Tak jak przy pierwszym pchnięciu na początku czerwca postępy liczy się w pojedynczych kilometrach, w sumie ukraińskie wojska na dwóch kierunkach wbiły się na ponad 10 km w linię obronne Rosjan. Kierunki natarcia bez zmian: znad wielkiego zakola Dniepru pod Orichiwe na Tokmak i przypuszczalnie Melitopol oraz z Wielkiej Nowosyłki na Bilmak i dalej na portowy Berdiańsk. Przecięcie łączącego korytarza z Rosji na Krym pozostaje strategicznym celem tej fazy wojny. Jeśli Ukraina utrzyma i powiększy zdobycze z ostatnich dni, będzie o krok, a może dwa, bliżej Morza Azowskiego. Dziś wciąż ma do pokonania 80–90 km, a walki są ciężkie. Choć ten drugi krok wydaje się większy, marsz ku morzu w tym tempie zajmie wiele miesięcy.

Analicyści zaczynają się głowić, co poszło nie tak ze szkoleniem, dostawami sprzętu i zaopatrzeniem amunicyjnym. Dochodzą do wniosku, że wszystkiego było i wciąż jest za mało: broni, pocisków, czasu na szkolenie. Obecny etap wojny dowodzi, że bez nalołów bombowców i osłabiania wroga na inne sposoby odbijanie zaminowanego i przez rok przygotowywanego do obrony terenu siłami wojsk lądowych to niewyobrażalnie trudne zadanie. Zanim Ukraina pójdzie krok dalej, zapewne znowu stanie. Dlatego wracają rozważania o zawieszeniu broni: na łamach „Foreign Affairs” trwa debata, czy ta wojna jest do wygrania i jak ma wyglądać rozejm, podczas gdy byli amerykańscy dyplomaci – prawdopodobnie w porozumieniu z czynnymi – odbywają sekretne rozmowy z Siergiejem Ławrowem. Wizje rozmów pokojowych wiązane są z zapowiadany na koniec tygodnia spotkaniem krajów Globalnego Południa w saudyjskiej Dżuddzie, jak i z rozmowami Erdoğan–Putin jeszcze w sierpniu. Na Putina naciskali już przywódcy państw afrykańskich, którzy mniej licznie niż zwykle zjawili się w Petersburgu. Chodziło głównie o zboże, ale chłodne przyjęcie oferty „darmowych dostaw” z Rosji wskazywało, że nawet ta część świata, której Ukraina specjalnie nie obchodzi, ma dosyć wojny. Putin odpowiadał, że o zawieszeniu broni nie ma sensu mówić w trakcie ukraińskiej ofensywy, która dopiero nabiera tempa.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Watykański proces stulecia

Sprawa nie dotyczy pedofilii w Kościele, tylko korupcji w Watykanie. Jest bezprecedensowa, bo wśród dziesięciorga oskarżonych znalazł się po raz pierwszy w historii „książe Kościoła”, 75-letni kardynał **Angelo Becciu**. Dotąd kardynał mogli sędzić tylko kardynałowie, ale papież Franciszek zmienił przepisy, aby Becciu mógł być sądzony przez watykański sąd cywilny. Poszło o nietrafioną inwestycję w londyńską nieruchomości, na której Watykan stracił grubo ponad 100 mln euro. Lista zarzutów jest dłuższa. Wyłania się z niej obraz przypominający praktyki mafijne. Becciu nagrał np. prywatną rozmowę telefoniczną z Franciszkiem, bez jego wiedzy, w której usiłuje wymóc na nim autoryzację swoich działań – papież odmawia. Doradcy i współpracownicy watykańskiego sekretariatu stanu – odpowiednika kancelarii premiera – obracają w porozumieniu z Becciu (był w latach 2011–18 *sostituto*, zastępcą sekretarza stanu odpowiedzialnym za sprawy wewnętrzne) wielkimi sumami, ciągnąc z tego osobiste korzyści. Korzyści ciągnie też brat kardynała i jego zaufana współpracowniczka. Brat, szef Caritas Sardinia, otrzymał z watykańskiego skarbcza 125 tys. euro; współpracowniczka zainkasowała 575 tys. euro, aby wykupić z rąk porywaczy zakonnicę w Mali. Zakonnicy nie wykupiła, pieniądze poszły na zakup artykułów luksusowych.



Watykański „promotor sprawiedliwości”, czyli naczelny prokurator, zażądał 26 lipca surowych, wieloletnich kar dla całej dziesiątki, w tym siedmiu lat i trzech miesięcy więzienia dla Becciu. Dodatkowo Alessandro Didi, profesor prawa z wioletoleńską praktyką prawniczą, zażądał dla niego grzywny w wysokości ponad 10 tys. euro i konfiskaty aktywów kardynała o wartości 14 mln euro na pokrycie strat poniesionych przez państwo-miasto watykańskie. Kardynał i inni oskarżeni nie przyznają się do winy. Proces ma się zakończyć pod koniec roku. Wyrok ogłosi sędzia Giuseppe Pignatone, specjalizujący się w walce z włoską mafią.